Nr. 52. Lwów — Niedziela dnia 3 marca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie powieści:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego agencya: Hacałowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 …)

Obowiązek polskiej kultury.

Pełna powagi i godności enuncyacya sejmu, sformułowana w interpelacyi przez wszystkie narodowe kluby podpisanej, a wniesiona z powodu zachowania się rządu centralnego w sprawie uwięzionych za napad na lwowski uniwersytet studentów ruskich, które to zachowanie rządu w całej tej sprawie było momentem najbardziej oburzającym — była wyrazem całego społeczeństwa polskiego, była także wyrazem sposobu traktowania przez polskie społeczeństwo wszystkich spraw, chociażby najdrażliwszych, najboleśniej dotykających, więc sposobu s p o k o j n e g o, prawdziwie męskiego, a nie dającego się porywać namiętnościom lub uczuciom. Sejm, jedyna, najwyższa w tej prowincyi reprezentacya polska, powołana do strzeżenia godności i praw narodowych, podniósł swój poważny głos i każdy inny w tej sprawie, chociażby podniesiony przez poważne sfery, może raczej tylko osłabić wielką powagę enuncyacyi sejmowej. Zanim ona nastąpiła, głosy wieców i zgromadzeń obywatelskich byłyby nawet pożądane i dodałyby mocy enuncyacyi sejmowej; gdy ta raz padła, nie są już potrzebne dalsze inne odezwania się społeczeństwa.

Dlatego do zwołanego na jutro, przez grono zresztą bardzo poważne, wiecu polskiego we Lwowie w tej sprawie, która nie przestała jeszcze drażnić opinii publicznej, nie przywiązujemy zbyt wielkiego znaczenia. Rozumiemy doskonale, że rozdrażnione a nawet zaniepokojone społeczeństwo chce dać upust swemu oburzeniu, chce się wypowiedzieć, ale wolelibyśmy, aby panując nad swojem, najzupełniej słusznem oburzeniem, wypowiedzenie to swoje widziało już w dokonanej enuncyacyi sejmowej, a skoro już wiec zwołany został, pragnęlibyśmy, aby się ograniczył do zaświadczenia jedynie, że całe społeczeństwo polskie czuje się w łączności z enuncyacyą sejmu.

Nie uważamy za pożądane, zwłaszcza w tych czasach napiętych uczuć narodowych i podnieconego fatalną reformą wyborczą życia publicznego, drażnienia sprawy. która, jak już wyżej zaznaczyliśmy, sama sobą drażni opinię publiczną. Mamy wprawdzie najzupełniejsze zaufanie do inicyatorów wiecu, że żadne drażnienie w ich intencyach nie leży, idzie atoli o to, aby nie zdarzyła się sposobność podniecenia żaru, który, kryć tego nie można, tli w umysłach młodszych i gorętszych.

Tego trzeba unikać. Wiadomo, że w kołach młodzieży akademickiej a także w innych kołach niezależnie od wiecu projektowane są jakieś zgromadzenia, jakieś demonstracye. Są to dotąd tylko myśli i projekty niesformułowane, ale jak wodę oziębioną poniżej zera jedno wstrząśnienie natychmiast w lód ścina, tak owe rozgorączkowane umysły jedno wstrząśnienie do wybuchu może doprowadzić.

Uważamy za nasz narodowy obowiązek p r z e s t r z e d z p r z e d k a ż d y m w y b u c h e m i na jego niebezpieczeństwo zwrócić uwagę całego społeczeństwa a już najbardziej młodzież i szerokie koła.

Nikt dziś przewidzieć nie może, jakie rozmiary przybrałaby demonstracya, chociażby najspokojniej planowana. Trzeba się liczyć z możliwością kontrdemonstracyi tych, którzy przywykli już do używania pałki i noża. Następstwa starcia się takich dwóch demonstracyj byłyby nieobliczalne. W naszych żyłach nie woda płynie, lecz krew i wówczas nie byłoby już siły, któraby wybuch tej krwi powstrzymać mogła. Zwyciężylibyśmy fizycznie, to pewna, lecz pierwszy raz, odkąd wskrzeszona hajdamaczyzna wydała eksterminacyjną walkę żywiołowi polskiemu po tej stronie Sanu, n i e z w y c i ę ż y l i b y ś m y m o r a l n i e.

My nie walczymy pięścią, ale kulturą. I ani nie poprzemy rozwoju naszego narodościowego, ani nie umocnimy praw naszych narodowych pięścią czy demonstracyą, lecz jedynie spokojną organiczną pracą narodową i podnoszeniem naszej kultury.

Tyle razy umieliśmy się oprzeć prowokacyom pruskim i rosyjskim, potrafmyż i teraz o p r z e ć s i ę p r o w o k a c y o m nowym: ruskim. Podjęcie wezwania z ich strony i wstąpienie z nimi w szranki ulicznych demonstracyj i gwałtów, tylko by nas z nimi zrównało, czego oni najgoręciej pragną, i dałoby dowód, że droga pięści, jaką oni wybrali, była drogą odpowiednią.

Dopuścić do tego jest niemożliwem, byłoby to zbrodnią przeciwko samemu sobie, przeciwko kulturze polskiej, która dotąd czysta i jasna wiedzie nas do zwycięstwa.

Sprawa abolicyi.

Niechęć ku nam w Wiedniu tleje ustawicznie, bo solidarne Koło polskie, z którego siłą i powagą państwowe czynniki polityczne liczyć się muszą, jest nie na rękę i biurokratom centralistycznym i ich przyjaciołom a i na ogół biorąc Niemcy z nami, jako kulturalnym żywiołem słowiańskim, wcale nie sympatyzują. Obecnie ruteństwo galicyjskie, zaślepione nienawiścią ku Polakom, chciałoby tę sytuacyę dla siebie wyzyskać i bije pokłony przed Niemcami, obiecując im służby wierne w przyszłym parlamencie przeciw Polakom, gdzie spodziewa się mieć do dyspozycyi przeszło 30 — a jak Romańczuk oblicza, nawet około 50 głosów. Politycy ruteńscy obiecują te głosy rzucić na szalę w przyszłym parlamencie na stronę niemiecką, przeciwko Polakom i przeciwko słowiańskiej stronie w ogóle. Takie poparcie bezwarunkowe jednego ze słowiańskich klubów przeciwko Słowianom, nadawałoby istotnie Niemcom, jeżeli nie bezwarunkową przewagę, to w każdym razie siłę większą. I tem się tłómaczy ów nagły entuzyazm „Neue freie Prese“ i innych organów centralistycznych dla „męczenników“ ruskich, którzy urządzili napad na uniwersytet lwowski; tem się tłómaczą usiłowania, by zapewnić zatarcie całej sprawy bez publicznego autentycznego wyświecenia wszystkich kłamstw i oszczerstw, szerzonych z powodu tej awantury na tle informacyj z kół ruskich dla zohydzenia sądownictwa naszego i Polaków w ogóle.

Jak słusznie zaznaczono w interpelacyi sejmowej, rozchodzi się nam o wyświecenie bezstronne a wyczerpujące rzetelnej prawdy w tej sprawie, i o nic, jak tylko o prawdę. I to jest powodem, dlaczego opinia publiczna polska domaga się jednomyślnie i stanowczo przeprowadzenia publicznej rozprawy sądowej, w sprawie napadu samego, jego przyczyn i przebiegu, działających w nim sprężyn, jakoteż dziejów „męczeństwa“ ruskich, dorastających hajdamaków w „polskiem“ więzieniu. Przeciw temu dążeniu poruszono w Wiedniu wpływy w kierunku uzyskania abolicyi, tj. wyjednania zastanowienia procesu rozkazem gabinetowym. W takim bowiem razie pozostałyby bez odpowiedzi wszystkie oszczerstwa, osnute na tle hajdamackich awantur na szkodę kraju — a co najważniejsza, ośmielonoby socyalistów i hajdamaków, znajdujących się w szeregach młodzieży akademickiej, do dalszych gwałtów. Przyszłoby może kiedyś do podpalenia uniwersytetu... Jeżeli bowiem mówca ruski z balkonu Narodnoi hostynnyci głosił w zeszłą niedzielę, iż w Austryi ten tylko zwycięża, kto pałką wojuje, a młodzi „bohaterowie“ ruscy postanowili pałką zdobyć uniwersytet lwowski, to rzecz naturalna, iż gdyby we Wiedniu uznano oficyalnie taką metodę prowadzenia walki nie jako karygodną, lecz owszem za zasługującą na sympatyę, oni prowadziliby ową walkę pałkami i nożami do ostatnich konsekwencyj.

To jest tak jasnem, iż istotnie dziwićby się potrzeba gdyby było inaczej.

Jeżeli przeto wczorajszy półurzędowy „Fremdenblatt“ zaprzecza, jakoby minister dla Galicyi hr. Dzieduszycki zagroził dymisyą z powodu zachowania się ministerstwa sprawiedliwości w kwestyi akademików ruskich, to zaprzeczenie owo tak pojmujemy, że przedewszystkiem dr. Klein wyjaśnił, iż bezpośrednia odpowiedzialność na nim ciężyć nie może, bo w owym czasie właśnie bawił w Abbazyi a powtóre, że zapewnił, iż o przedłożeniu monarsze wniosku na abolicyę nie myśli. Przekonani bowiem jesteśmy, że gdyby dr. Klein taki wniosek uczynił, nie tylko minister Dzieduszycki nie omieszkałby z tego wyciągnąć jak najdalej idących konsekwencyj.

Biurokracya wiedeńska i dziennikarstwo niech zechcą pamiętać, że bądź co bądź jeszcze może zawcześnie już teraz eskontować weksle polityczne pp. Wasylki, Romańczuka i Barwińskiego, wystawione podczas ostatniej ich bytności we Wiedniu na rachunek przyszłego parlamentu, b o j e s z c z e t e g o p a r l a m e n t u n i e m a, a j a k i o n b ę d z i e t o s i ę p o k a ż e d o p i e r o z k o ń c e m m a j a. A więc — trochę cierpliwości!

„Czas“ uważa pogłoskę o zamierzonej abolicyi za nieprawdziwą i tak dalej pisze: „Jeżeliby chciano już gwałcić sprawiedliwość i puścić bezkarnie brutalne gwałty dla p o l i t y c z n y c h względów, to pamiętać by wypadło tym, którzyby chcieli wstąpić na tę drogę negującą wszelkie zasady, na drogę najszkodliwszego oportunizmu, że polityczna strona tej sprawy ma dwa kierunki. Jeżeli abolicya ma uspokoić Rusinów, to zadać sobie trzeba pytanie, jakie wrażenie wywrze na Polaków! Jeżeliby kto chciał wymyśleć środek, bardziej drażniący i psujący stosunki obydwóch narodów, to nie mógłby wpaść na inny pomysł, jak właśnie na pomysł abolicyi. Jesteśmy też przekonani, że rząd poinformuje się wszechstronnie, zanim poweźmie jakąkolwiek decyzyę i że zrozumie, że jedynie właściwą drogą, którą mu przystoi i warto kroczyć i której trzymać się ma obowiązek, jest — droga prawa.

Raj ukraiński.

Wszelakiego pokroju politycy, prasa i „dijaczi“ narodowieccy bia łają, z iście bizantyńską obłudą, szczególniej wobec obcych, a w pierwszym rzędzie wobec bliskich ich sercu Prusaków, że w teraźniejszej dobie nie ma pod słońcem nieszczęśliwszego, bardziej ciemiężonego, uciskanego, tyranizowanego narodu, aniżeli naród „galicyjsko-ukraiński“, który pada pod jarzmem srogich Polaków, jęczy pod rózgami i pałkami okrutnych szlachciców polskich i jest pastwą strasznego terroru władz galicyjskich. Gdyby tak O' Kennan (autor „Sybiru“) zechciał uwierzyć na słowo galicyjskim szowinistom wszechukraińskim, wypadłoby mu oznajmić zdumionemu światu, że Polacy w Galicyi nic innego nie robią, jak tylko kręcą stryczki na Rusinów, a Galicya wschodnia, jak długa i szeroka roi się od szubienic i ostrych palów, na których konają wśród mąk piekielnych politycy, księża, dziennikarze ruscy, „dijaczi“, „siczowyki“ itp. Za czyny, godne Leonidasa kwiat młodzieży „ukraińskiej“ gnije w turmach i kazamatach, straszniejszych od lochów twierdzy Petropawłowskiej.

Pod rządami „hakaty“ polskiej nie ma, podobnie jak w Poznańskiem ani jednej szkoły polskiej, tak w Galicyi ani jednej szkoły ludowej ruskiej, ani jednego gimnazyum ruskiego; na wszechnicy lackiej nie słyszy się ani jednego słowa ruskiego, Tak samo w urzędach, sądach, na kolejach nie widać ani śladu ruszczyzny, ani jednego napisu ruskiego. Słowem — Rusinom w Galicyi jest dziesięć razy gorzej, niż Polakom pod jarzmem pruskiem.

Satrapi polscy głoszą przed światem, że dali Rusinom szereg katedr na wszechnicy, gimnazya, że w Galicyi jest więcej szkół ludowych ruskich, niż polskich, że Rusini pod rządami tyranów coraz bardziej wzbogacają się moralnie i materyalnie, że niemal z dniem każdym mnożą się w tym kraju: Proswity, Domy narodne, Matycie, tow. Szewczenki, Kaczkowskiego, Muzy, Osnowy, Dnistry, Szczadnycie, banki, bursy, szkilne pomicze, Besidy, Bojany, Sokoły, Sicze, Zorye, nar. torhowle itd. — to to wszystko „neprauda“, wymysły, fałsze, mające na celu okłamanie opinii zagranicy.

Ale mimo tego, że w Galicyi zamarły wszelkie ślady życia ruskiego, „szcze ne wmerła Ukraina“ galicyjska; jeszcze obudzi się ona do nowego życia, bo po lewym brzegu Zbrucza jest „prawdziwy raj ukraiński“, żyją dziesiątki milionów „zauziatych“ spadkobierców idei Chmielnickiego, Gonty i Żeleźniaka. W niedalekiej przyszłości świat się dowie, czego to potrafi dokazać Ruś-Ukraina „bez chłopa, pana i popa“.

Jak ten „raj ukrainski“ właściwie się przedstawia, my wszyscy to dobrze wiemy. Ale my jesteśmy „zaślepieni“, „partyjni“. Dowiedzmyż się więc, co pisze o stosunkach w „ziemi obiecanej“ Rusinów galicyjskich Ukrainiec, nie inspirowany przez Polaków, bo odesski korespondent „Hrom. hołosu“, zostającego w bliskich stosunkach z niepodejrzanym radykałem ruskim dr. Trylowskim:

„Tam, w Galicyi, we Lwowie Polacy znęcają się (?!) nad „ukraińcami“, a tu, w Odessie, Ukraińcy „ciaćkają się“ ze szlachtą, nie bacząc na to, że ona i w rosyjskiej Ukrainie dba tylko o swe korzyści narodowe, a nadto i żydzi czynią to samo“. W Galicyi Rusini mają do czynienia tylko z Polakami. „A tu ukraińców u c i s k a j ą w s z y s c y: rząd, prawdziwie rosyjscy ludzi, Polacy (?), a najbardziej żydzi, ktorzy wcale sobie nie życzą autonomii ukraińskiej“.

„A kto temu winien? — pyta korespondent i odpowiada: sami Ukraińcy. Oni nie łączą się, nie jednoczą, jak wszyscy inni. U wielu Ukraińców n i e m a p o c z u c i a n a r o d o w e g o. Np. w Odessie i w innych miastach b a r d z o d u ż o rodowitych U k r a i ń c ó w za ciągnęło się pod chorągwie „sajuza istinno russkich ljudiej“ (którzy są zaciętymi wrogami „separatyzmu“ małoruskiego — przyp. „G. N.“) i związku „russkawo naroda“ — a owe partye są na wskroś monarchistyczne (tj. bronią samowładztwa i są na usługach czynownictwa, (przyp. „G. N.“) i oni także są przeciwnikami autonomii Ukrainy“.

„Otóż widzicie, ilu jest pośród samych Ukraińców w r o g ó w ich samoistności politycznej. W Rosyi potrzeba ludowi przedewszystkiem szerokiej gramotności (tj usunięcia analfabetyzmu), szerokiej oświaty, a wtedy przyjdzie i samopoczucie nacyonalne. (Na Ukrainie jest drobna ilość szkół ludowych, a wszystkie są rosyjskie, (przyp „G. N.“). A cóż w tym kierunku czyni tutejsza, ukraińska inteligencya? „Wona tańciuje“, jeszcze raz tańczy i śpiewa na uciechę Lachom, żydom i Niemcom w swych c i e m n y c h „Oświatach“. Pewnie, sporo tu zawinił rząd; ale i sam rząd nigdy nic nie zrobi dla ludu ukraińskiego, gdy ten lud sam nie zechce się dźwignąć i bronić swej nacyonalnej i politycznej samoistności i świadomości. I nieraz przychodzą mi na myśl słowa. jakie kiedyś wypowiedział tu nasz dramaturg, Karpeńko-Karyj: „U k r a i ń c i n a r o d-d r j a ń; w o n y s e b e n e l u b l j a t i n e p o w a ż a j u t j — t o ż p r o s t o c h o ł o p y (parobki, niewonicy — przyp. „G. N.“) I tak pesymistycznie zapatruje się na Ukraińców mnóstwo tutejszych ludzi, którzy im życzą nacyonalnej i politycznej samodzielności. A przyczyną tego wszystkiego jest to, że naród ukraiński (złączony wiarą ze schizmatycką Rosyą) jest „duże zabytyj i duże temnyj“. O krom c a r j a b a t j u s z k y o n n i c z e g o n i e r o z u m i e i n i c z e g o n i e ż ą d a. Tak samo i w Rosyi właściwej jest wśród ludu prostego 80 proc. czystych monarchistów. W przeciwnym razie, jakby rząd mógł robić to, „szczo win robyt teper tutky“! Trzeba borby, trzeba ofiar, trzeba dźwignąć ducha w narodzie, a nasi odesscy Ukraińcy „tańciujut i tańciujut“... Bardzo ciężko patrzeć na to wszystko, i nie mieć siły zrobienia czegoś „dla bidnoho, temnoho naroda“ — żali się uczestnik rozkoszy rajskich na Rusi zakordonowej, gdzie „lacki werchowody galicyjscy“ żadnego nie mają wpływu

Potomek atamanów ukraińskich, a dziś nie umiejący się wysłowić po małorusku, „profesor“ Radieckij, komiwojażer „ukraiński, który objechał Galicyę, Bukowinę i Węgry północne, głosząc wśród ludu ruskiego, w języku rosyjskim, idee ateistyczno-anarchistyczno-hajdamackie, zjawił się po powrocie z zachodu w lokalu odesskiej „Proświty“ i zaczął zebranym tam Rusinom rozpowiadać banialuki o jakiejś „hakacie polskiej“ w Galicyi, o tem, że ukraińców galicyjskich rabuje i „dławi“ szlachta polska i tp. Wówczas członkowie odesskiej „Proświty“ — według relacyi korespondenta „Hrom. hoł.“ — rzucili się na niego („prof.“ R.) „jak na jakoho złodija“, nazwali go szowinistą, nacyonalistą itp. Polacy wiedzą, o co im chodzi, podobnie i żydzi; ale lud ukraiński w Rosyi to „ni te, ni se“. Ten lud „staje całymi tysiącami po całej Ukrainie pod chorągwią monarchizmu, który go czyni „nastojaszczym rabom“ (niewolnikiem) rządu i biurokracyi, a nasza inteligencya tańczy i harcuje na balach w swoich „Proświtach“.

Korespondent „Hrom. hoł.“ kończy z żalem: „Nie, jeszcze nie rychło na rosyjskiej Ukrainie będzie wolnym naród ukraiński, bo niema komu bronić jego wolności“ — i pyta: „A gdzieżeś ty, inteligencyo ukraińska?“

Tak mniej więcej przedstawia się „raj ukraiński“ w oświetleniu zakordonowego przyjaciela organu atamana galicyjskich kozaków, dr. Trylowskiego. Możemy jeszcze nadmienić, że wybory do dumy petersburskiej wypadły wprost fatalnie dla zwolenników państwowości wszechukraińskiej. Dziesiątki milionów ludu ukranskiego powierzyły swe mandaty bądź reakcyonistom (monanarchistom) i popom rosyjskim, bądź też antinarodowym socyalistom. Żaden ze świadomych nacyonalistów ukraińskich nie otrzymał mandatu poselskiego.

Oto, jak się przedstawia w istocie rzeczy „ukraiński hades“ w Galicyi, a z drugiej strony zakordonowy „raj ukraiński“ pod berłem białego cara!

Korespondencye.

Londyn, 25 lutego.

(Wielki sezon. — Przyjęcia u dworu. — Tajemnicza podróż królestwa. — Król i parlament. — W pałacu Buckingham. — Ceremoniał. — Biesiada. — W salonie chińskim. — Kategorye gości. — Nowość. — Wizyta królestwa duńskich. — Buckingham-Palace dawniej a dziś.)

Wielki sezon w Londynie nie rozpoczyna się z nastaniem karnawału, lecz zazwyczaj z końcem lutego, kiedy się odbywają pierwsze wielkie przyjęcia u dworu. Pierwsza recepcya była zapowiedziana z razu na 17 bm. Pozaprogramowa i do ostatniej chwili zatajana podróż królestwa do Paryża wpłynęła na zmianę terminów przyjęć. Mimo wszelkich „dementi“ oficyalnych, całytogodniowy pobyt Edwarda VII w stolicy Francyi miał jakiś cel ukryty. Jest bardzo prawdopodobnem, że król, ze względów politycznych, wpływał na sfery kierujące we Francyi w tym kierunku, by nie dopuszczono do wybuchu wojny religijnej w tym kraju, gdyż wyszłoby to tylko na korzyść wspólnego wroga Francyi i Anglii — Prusoniemiec. Wspomnieć tu też należy, że królowa Aleksandra po raz pierwszy, od czasu wstąpienia jej małżonka na tron, bawiła przez czas dłuższy w Paryżu, choć niejednokrotnie już przejeżdżała przez Francyę i jej stolicę.

Zainaugurowanie nowej sesyi parlamentu odbyło się z wielką pompą i okazałością. Królestwo jechali do pałacu Westminsterskiego w poszóstnej, złocistej kolasie, w następnej następca tronu z księżną Walii. Cały dwór wystąpił we wspaniałych, historycznych kostyumach. Wzdłuż drogi wojsko tworzyło szpalery, a publiczność witała parę królewską z entuzyazmem.

Pierwsze przyjęcie u dworu odbyło się 22 b. m., następne zapowiedziane jest na dzień 1 marca. Wczorajsze miało charakter czysto oficyalny i dyplomatyczny. Grupy gości królewskich przedstawiały się w komnatach Buckingham-Palace nadzwyczaj malowniczo. Dyplomaci wystąpili wraz z personalami w komplecie, w jaśniejących złotem i orderami strojach paradnych, dygnitarze i wojskowi w galowych uniformach, damy w toaletach w wielkim stylu, zdobne w naszyjniki i dyademy, promieniejące barwami tęczy.

W przyjęciu takiem uczestniczy kilka tysięcy osób. Ceremoniał jest tak ułożony, że wszystko odbywa się w największym porządku; przedewszystkiem przyjazd i odjazd gości. Inną bramą wjeżdżają członkowie rodziny panującej (przez portal od strony ogrodu), inną dyplomaci (przez Buckingham Gate), inną znów lordowie królestwa itd.

Para monarsza zjawia się na salach ostatnia. Przyjęcie księstwa Walii odbywa się osobno. Królestwo udają się wprost do „salonu białego“. Na czele kroczą t. zw. „White Stawes“, urzędnicy dworscy“, za nimi inni, wysocy dygnitarze. Pochód mija salę sklepioną i błękitną i zatrzymuje się w sali balowej, gdzie król z małżonką zasiada na wysokich fotelach złocistych, ozdobionych herbami dynastyi, państwa i koronami. W tyle, poza parę królewską grupują się w półkole książęta krwi, poczem następują przedstawienia. Po ich ukończeniu król, królowa, członkowie dynastyi i ciała dyplomatycznego udają się na „souper“. Każda z osób przedstawionych ma prawo zająć miejsce na podwyższeniu i ztamtąd przypatrywać się dalszemu przebiegowi ceremonii.

Po prezentacyach udali się królestwo do salonu chińskiego, gdzie podano wieczerzę, w której uczestniczyli tylko król, królowa i szczupłe grono osób, przez samego Edwarda VII zaproszonych. Inni goście zajęli miejsca przy stołach, ustawionych w 3 sąsiednich, wielkich salach. W przyjęciach u dworu biorą udział dwie kategorye zaproszonych. Są to mianowicie „Royal Guests“ (goście królewscy) i ci, którzy są tylko „summoned to attend“ — zaproszeni, aby się zjawili. Ci ostatni nie zasiadają przy stołach, lecz posilają się przy bufetach.

Na wczorajsze przyjęcie sprowadzono z Windsoru drogocenne serwisy, oraz wyborne owoce z oranżeryj królewskich i znakomite stare wina. Edward VII zaprowadził bardzo praktyczną nowość. Mianowicie kazał połączyć telefonicznie sale przyjęć z bramami wyjazdowemi. Teraz wystarczy wywołać przez telefon numer lub nazwisko stangreta; powóz natychmiast zajeżdża i goście królewscy opuszczają Buckingham-Palace we wzorowym porządku.

Po drugiem, wielkiem przyjęciu u dworu wyjedzie król Edward w pierwszej połowie marca na kilka tygodni do Biarritz, gdzie powietrze jest obecnie bardzo łagodne i słoneczne. W maju przyjadą tu królestwo duńscy i zabawią przez cały tydzień. Pobyt ich nad Tamizą przyczyni się niewątpliwie do uświetnienia wielkiego sezonu. Lord-mayor i rada municypalna wydadzą w Guildhall wielkie dejeuner na cześć gości królewskich. W operze Covent-Garden odbędzie się przedstawienie galowe. Anglicy będą przyjmować gości duńskich owacyjnie, gdyż, jak wiadomo, król Fryderyk Chrystyan jest rodzonym bratem umiłowanej królowej Aleksandry.

Z licznych rezydencyj królewskich najmilszą jest Edwardowi VII i jego małżonce rezydencya Buckingham. Po śmierci Wiktoryi kazał król ten pałac gruntownie przebudować i odświeżyć. Królowa Wiktorya po zgonie swego małżonka nie pozwalała na rekonstrukcyę tego starego pałacu. Nie wolno tam było wprowadzać żadnych innowacyj. Zresztą sędziwa monarchini nie przemieszkiwała w Londynie.

Wszystkie komnaty w Buckingham są kompletnie odrestaurowane, świeżo dekorowane i na nowo umeblowane. Powybijano nowe drzwi w ten sposób, że gdy wszystkie są otwarte, można przejść w prostej linii przez 8 wielkich sal.

Komnaty króla są na zielono malowane, a nie tapetowane; drzwi wykonano z mahoniu białego. Widoczne są tylko ramy odrzwi, gdyż środek wypełniają wielkie zwierciadła kryształowe, które w kombinacyi z białem obramowaniem na tle zieleni przedstawiają się nadzwyczaj efektownie. W salonie Edwarda VII umieszczono drogocenne meble z XVIII w; na środku wielki, purpurowy dywan orientalny, tej samej barwy są zapony (firanki). Ściany komnat w Buckingham-Palace nie są przeładowane obrazami (jestto specyalny gust Anglików).

Sypialnia królowej jest udrapowana różowym adamaszkiem jedwabnym; takież barwy są meble i zapony. Baldachim nad łóżkiem jest z białej satyny; u szczytu złota korona królewska. Budoar jest w tonie barwy kości słoniowej (ściany, strop i meble). Łazienka, urządzona z zastosowaniem wszystkich urządzeń, jest wyłożona płytami marmurowemi, pochodzącemi z czasów starogreckich. Ofiarował je królowej w darze brat jej, Georgios, król Hellenów.

Jan Wołosyński.

Dr. Körber kandyduje.

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent (—i.). „Prager Tagblatt“, dziennik, który za rządów dr. Körbera cieszył się jego niezwykłą protekcyą, doniósł przed kilku dniami, że grono obywateli w pierwszej dzielnicy wiedeńskiej powzięło myśl ofiarowania byłemu prezydentowi ministrów mandatu do rady państwa. Każdy, znający stosunki zakulisowe, wiedział po przeczytaniu tej wiadomości, kto i w jakim celu o wydrukowanie jej się postarał. Dr. Körber posiada grono przyjaciół, które sprowadziło jego upadek, upadek tak smutny i które ustawicznie się nim zajmuje i nie wypuszcza go z opieki. Nie mija tydzień, żeby go na jakieś stanowisko nie kandydowano, a ponieważ zabiegi te dotychczas żadnego nie odniosły skutku, więc rozpoczęła się teraz próba „tędy“.

Nie jednemu „einfachen Mann aus dem Volke“ pomógł mandat do osiągnięcia teki. Bywały też i wypadki — ale już rzadsze — że za pomocą mandatu straconą tekę odzyskano. Sztuka taka udawała się atoli tylko posłom i to jak powiadam bardzo rzadko. Spółka eksploatująca dr. Körbera chce atoli przeprowadzić coś zupełnie nowego. Ona chce biurokracie, który świadomie sproszkował parlament, który się za kuratora parlamentu zgłosił, wypisać w gazetach mandat, by mu później drogą mandatu dopomódz do odzyskania buławy.

Parlamentaryzowanie, przepraszam, że użyję tego ślicznego czysto austryackiego terminu politycznego, otóż parlamentaryzowanie wysokich biurokratów, nie jest łatwą operacyą. W Prusiech biurokracya rekrutuje się przeważnie z junkrów i tworzy pewną kastę. Jeśli pruski biurokrata przyjmuje mandat, to z góry wie, do jakiego wstąpi stronnictwa. U nas inaczej. U nas wysoka biurokracya zajęła stanowisko po za resztą społeczeństwa, o ile nie sądzi, że znajduje się ponad resztą ludności w państwie i dlatego w danym wypadku dla takiego pana trudno o odpowiedni kącik w parlamencie. Jeżeli biurokrata nie jest Niemcem, rzecz jest trochę łatwiejsza, bo wstępuje do klubu n a r o d o w o ś c i o w e g o. Niemiec-biurokrata musi wstąpić do klubu z marką p o l i t y c z n ą. A to jest szkopuł prawie nie do przezwyciężenia. Do jakiej grupy niemieckiej mógłby np. wstąpić dr. Körber, nie narażając się na śmieszność? Czy do antisemitów, czy może do liberałów, czy do stronnictwa p. Pradego, czy może do grupy Schönerera lub Wolfa?

Dr. Körber czuje tę trudność i dlatego postarał się o to, żeby „N. Fr. Presse“ kwestyę jego kandydatury traktowała — „ni tak ni siak“.

„Parlamentaryzowanie“ biurokracyi uważam wogóle za myśl niefortunną i tylko przejściową. Na razie w Austryi pozostanie, jak było, że biurokrata z krwi i kości przyjmie mandat tylko wtedy, gdy mu się w karyerze urzędniczej stała jakaś rzekoma krzywda. Będzie to więc zawsze mniej lub więcej „ein Frondeur“. Mandat poselski nie zrobi z takiego pana parlamentarzysty tak, jak węgierska pomada do wąsów, choćby nie wiedzieć jak była skuteczną, Niemca na Węgra nie przemieni...

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Borszczów. Na zaproszenie mężów zaufania rady narodowej odbyło się w Borszczowie 26 lutego zgromadzenie wyborców Polaków borszczowskiego okręgu wiejskiego. Przybyło przeszło 300 osób, przeważnie włościan Polaków z najdalszych gmin powiatu a więc z pod Okopów św. Trójcy, z Nowosiółki itd. Serce radowało się widząc takie zainteresowanie się włościan Polaków wyborem posła, zwłaszcza, że byli to ludzie ubodzy, dla których podróż do Borszczowa z miejscowości przeszło 40 klm. oddalonych, wśród roztopów wiosennych stanowić musiała znaczną rubrykę w wydatkach, Przybyło także duchowieństwo polskie z powiatu, spory zastęp inteligencyi i kilkunastu izraelitów. Zgromadzenie zagaił rejent p. Postępski, poczem przewodniczącym wybrano p. Edmunda Dzierżka, wicemarszałka rady pow., który na sekretarzy powołał pp. Recka i Chmielewskiego.

P. Korenowicz w nader przystępny sposób objaśnił zgromadzonych o nowej ustawie wyborczej, poczem nastąpiły przemówienia pp. Eustachiewicza, ks. Czerniatowicza i innych. Zgromadzeni włościanie oświadczyli, że czują się być Polakami i przy wyborze posła mniejszości głosy swoje oddadzą tylko na kandydata Polaka.

Następnie wybrano powiatowy komitet wyborczy obszerniejszy, złożony z 100 osób, mając na uwadze, by w każdej miejscowości powiatu był przynajmniej jeden członek komitetu. Tak wybrany komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Edmunda Dzierzka, zasięgcą p. Jana Postępskiego a sekretarzem p. Kazimierza Chmielewskiego. Delegatem do rady narodowej wybrano również p. Ddmunda Dzierżka. W końcu wybrano komitet ściślejszy, czyli wykonawczy złożony z 7 osób.

Nad sprawą kandydatury posła mniejszości nie zastanawiano się, niemając żadnych zgłoszonych kandydatur. Jestto sprawa bardzo ważna, bo jeżeli zgłosi kandydaturę osoba znana w powiecie i ciesząca się sympatyą wśród ludności, możemy liczyć, że otrzymamy najmniej 40% ogólnej liczby głosów, to znaczy, że będziemy mieć i głosy ruskie, w przeciwnym razie musimy liczyć tylko na głosy polskie, bo na żydów absolutnie liczyć niemożna.

Miasto Borszczów i wieś Cygany należy do 32 okręgu miejskiego. W samym Borszczowie prowadzi szaloną syońską agitacyę dr. Rittermann, koncypient u adwokata dr. Frieda, który do niedawna jeszcze przyznawał się do polskości. Inteligencya żydowska w Borszczowie, a mamy jej tu dość sporo, zajęła stanowisko wyczekujące, jawnie jeszcze na stronę syonizmu nie przeszła, prócz geometry p. Schmerzlera, ale też i z nami nie trzymają, bo na zaproszenie mężów zaufania rady narodowej dla miejskiego okręgu wyborczego nie jawili się na zgromadzeniu z wyjątkiem lekarza dr. Moslera, szczerego Polaka, twierdząc, że ze strony organizacyi narodowej żydowskiej niemają w tym kierunku żadnych wskazówek. Ogół zaś żydowski rozagitowany przez syonistę dr. Rittermanna mówi o kandydaturze syonisty dr. Birnbauma z Wiednia lub o kandydaturze syonisty rabina Schmelkesa z Przemyśla, przyczem wyraźnie zaznaczają, że Rusini będą głosować z nimi, za co żydzi poprą ich kandydatów w tutejszym okręgu wiejskim. Otóż i w miejskim okręgu wyborczym borszczowskim liczyć możemy tylko na głosy czysto polskie.

W Kamionce strumiłłowej odbyło się dn. 27 lutego, w sali rady miejskiej bardzo liczne zgromadzenie wszystkich sfer ludności polskiej tutejszego powiatu, zwołane przez mężów zaufania rady narodowej. Zgromadzenie zagaił marszałek powiatowy p. Adam Thullie, poczem wybrano przewodniczącym zebrania p. Klemensa Torosiewicza z Rusiłowa a jego zastępcą p. Piotra Więckowskiego z Witkowa. Przewodniczący udzielił głosu dr. Zygmuntowi Gargasowi, który omówił zasadnicze znaczenie reformy wyborczej, tudzież konieczność walki wyborczej pod hasłem solidarności żywiołu polskiego przy wyborach, tudzież hasłem solidarności politycznej reprezentacyi narodowej. Następnie dr. Stanisław Hofmokl z Łahodowa przedstawił szczegółowo postanowienia nowej ordynacyi wyborczej, omówił następnie postulat samodzielności kraju, tudzież postulaty ekonomiczne, ważne w obecnej chwili. Ks. kan. Aktyl z Buska wezwał następnie obecnych do wyraźnego, głośnego oświadczenia się za solidarnością Koła polskiego i kompetencyą rady narodowej, co też obecni jednogłośnie uczynili.

Następnie wybrano powiatowy komitet przedwyborczy, złożony z 50 członków. Komitet ten wybrał komitet ściślejszy, na którego czele stanął p. Władysław Ossoliński, jako przewodniczący a p. Jan Szawłowski, dyrektor pow. tow. zaliczkowego, jako zastępca przewodniczącego. Delegatem do rady narodowej wybrano p. Klemensa Torosiewicza.

Myślenice. Pod przewodnictwem p. Józefa Stolaskiego, prezesa rady pow., odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono wybrać komitet z 44 osób a delegatem na zjazd rady narod. wyznaczono p. Kaz. Brzozowskiego z Drogini.

W okręgu Maków-Jordanów kandyduje p. Józef Stolaski.

Cieszanów. Na zebraniu pod przewodnictwem p. Tęczy wybrano komitet z 74 a delegatem na zjazd do Lwowa notaryusza p. Maryana Giazarewicza. Postanowiono popierać ponowny wybór ks. Ponińskiego.

Tow. kredytowe ziemskie.

We czwartek popołudniu odbyły się dłuższe poufne obrady delegatów Towarz. kredytowego ziemskiego, a wczoraj w piątek o godz. 5 popołudniu odbyło się długie jawne posiedzenie, na porządek którego przyszła, omawiana poprzednio poufnie, sprawa wielce ważna i doniosła dla kraju naszego, zarówno pod względem narodowym, jak i ekonomiczno rolniczym i społecznym. Sprawą tą jest: szerząca się coraz bardziej dzika parcelacya średniej własności ziemskiej. Delegatom Towarzystwa należy się prawdziwa większość, że bolączkę tę poruszyli i że skutkiem ich inicyatywy może przecież jakoś praktycznie przystąpi się do rozwiązania tej niezwykle trudnej a doniosłej sprawy.

Po otwarciu o g. 5 popoł. wczorajszego posiedzenia ogólnego zgromadzenia przewodniczący p. Gorayski udzielił głosu p. Konopce, który imieniem komitetu dla sprawy parcelacyi wybranego, przedstawił następujące rezolucye:

Rezolucye w sprawie parcelacyi.

Zważywszy, że szerząca się doszczętna parcelacya jest zarówno ze względów narodowych, jak i społecznych szkodliwą, zważywszy, że nagły ubytek tylu warsztatów ulepszonej produkcyi rolnej, musi ujemnie wpływać na bogactwo krajowe, zważywszy, że objaw zniechęcenia do pracy rolniczej i słabnącego przywiązania do rodzinnego majątku, wskutek którego obywatele opuszczają ziemię, pomimo, iż wiedzą, że sprzedając majątki ułatwiają rozbicie średniej własności, jest szkodliwym i potępienia godnym, zważywszy, że obywatelskim obowiązkiem delegatów Tow. kred. ziem. jest tych zniechęconych i słabnących życzliwą radą wspierać i od chęci sprzedawania majątków odwodzić,

ogólne zgromadzenie Tow. kredyt. ziem. p o t ę p i a i p i ę t n u j e t y c h l u d z i, k t ó r z y k u p u j ą m a j ą t k i w c e l u r o z b i c i a i c h p r z e z p a r c e l a c y ę, uważa ich bowiem za ludzi działających wbrew interesowi narodowemu, którzy pod względem moralnym i materyalnym wyzyskują kraj, a równocześnie sprzedając z wysokim zyskiem, trudnią się lichwą gruntową;

w przekonaniu, że utworzenie przy Tow. kred. ziem. instytucyi na wzór Kasy pożyczkowej przy ziemstwie na Śląsku istniejącej, mogłoby sferom ziemiańskim wielkie oddać usługi i umożliwić zachowanie części majątków w ręku tych obywateli, których stan interesów do częściowej parcelacyi zmusza, ogólne zgromadzenie poleca dyrekcyi, aby bliżej zbadała wspólnie z komisyą rewizyjną i przybranymi przez kooptacyę rzeczoznawcami, sprawę u t w o r z e n i a t a k i e j K a s y p o ż y c z k o w e j, zasilanej funduszami Towarzystwa.

W razie, gdyby założenie takiej Kasy pożyczkowej okazało się niemożliwem, poleca ogólne zgromadzenie dyrekcyi wziąć pod uwagę sprawę zasilania funduszami towarzystwa prywatnych towarzystw w celu ochrony ziemi, zawiązanych w granicach statutem i regulaminem towarzystwa kred. ziem. przepisanych.

Ogólne zgromadzenie poleca dyrekcyi, ażeby w przeciągu s z e ś c i u m i e s i ę c y, w powyżej określonym kierunku, wspólnie z komisyą rewizyjną i rzeczoznawcami w y p r a c o w a n e w n i o s k i, p r z e d ł o ż y ł a n a d z w y c z a j n e m u ad hoc zwołać się mającemu o g ó l n e m u z g r o m a d z e n i u.

Dyskusya i uchwała.

W dyskusyi zabrał głos p. M ę c i n s k i, podnosząc, iż parcelacya musi się z naturalnych przyczyn szerzyć, ale powinna być ujętą w karby a nie być dziką i doszczętną. Dążeniem wszystkich szczerze kraj kochających powinno być utrzymanie ziemi w rękach polskich, w rękach jej odwiecznych właścicieli. Godząc się z treścią rezolucyi, mowca ostrzega równocześnie zebranych, by nie przywiązywali zbyt różowych nadziei do jej znaczenia. Co do proponowanej w rezolucyi Kasy pożyczkowej, wyraża p. Męciński przekonanie, że instytucya taka, pod patronatem tow. kred. ziem., będzie się mogła rozwijać i oddać sprawie narodowej poważne usługi. Z tych względów, choć do poszczególnych ustępów rezolucyi nie przywiązuje mowca zbyt wielkiej wagi, to jednak całość rezolucyi wita z radością i uznaniem.

P. Tadeusz C i e ń s k i zwrócił uwagę, iż jest rzeczą pierwszorzędnej wagi rozbudzenie wśród szerokich kół naszego ziemiaństwa miłości i szczerego przywiązania do ziemi ojczystej, do roli po przodkach odziedziczonej i do pracy na niej, choćby się ona czasem wobec ciężkich warunków i stosunków wydawała niewdzięczną i niepopłatną. Jeśli tego zamiłowania nie będzie, jeśli nie będzie zapału do pracy na roli, to trudno będzie ziemię utrzymać w ręku polskiem, choćby nawet powstało kilka instytucyj pożyczkowych.

W g ł o s o w a n i u r e z o l u c y e p. Konopki j e d n o m y ś n i e u c h w a l o n o.

Zakończenie obrad.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek Klemensa hr. D z i e d u s z y c k i e g o udzielić 6.000 kor. w trzech rocznych ratach po 2000 kor. na cel budowy domu robotniczego, o co odniósł się w liście do tow. kred. ziem. ks. arcybiskup. Bilczewski.

Po załatwieniu całego szeregu petycyj i podań przeważnie urzędników i sług Towarzystwa, wybrało zgromadzenie zastępcą dyrektora na nowe sześciolecie p. Z b i g n i e w a H o r o d y ń s k i e g o. Nadto powołano do komisyi rewizyjnej pp. Kazimierza Winnickiego, Stefana Moysę, Jana bar. Konopkę, Stanisława Jędrzejowicza, Krzysztofa Abrahamowicza, Klemensa hr. Dzieduszyckiego i Stanisława Dydyńskiego.

Na tem o godz. ½7 obrady jawne przerwano a zarządzono posiedzenie poufne, po zakończeniu którego na posiedzeniu jawnem uchwalono jednomyślnie rezolucyę do dyrekcyi, aby na najbliższem a więc za pół roku najpóźniej odbyć się mającem nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu przedłożyła projekt regulacyi płac dyrektorów.

O godz. 7 w. prezes zebrania p. Gorayski po wyrażeniu przez prezesa towarzystwa p. Krainskiego uznania urzędnikom towarzystwa za gorliwą i pełną poświęcenia pracę, zamknął obrady ogólnego zgromadzenia delegatów Towarz. kredytowego ziemskiego.

Sejm.

(9 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Lwów 2 marca.

Dzisiejsze posiedzenie zostało otwarte o 10·30. Odczytano kilka petycyj, do których poparcia zabierali głos pp. Mazikiewicz, Barabasz i ks. Czartoryski, poczem izba uchwaliła p. Lukasowi z Białej udzielenie urlopu do końca sesyi.

Z porządku dziennego

odesłał sejm przedłożenie rządowe z projektem ustawy, regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych, do komisyi górniczej, a przedłożenie rządowe z projektem ustawy, zmieniającej ustawę z 18 września 1901 o regulacyi rzek wykonać się mającej w myśl § 5 ust. z 11 czerwca 1901 przez włączenie regulacyi górnych biegów rzek i ich dopływów, tudzież zabudowań potoków górskich, do komisyi wodnej. W drugiem i trzeciem czytaniu przyjął sejm wnioski wydziału krajowego, zezwalające reprezentacyom powiatowym w Śniatynie i w Trembowli na zaciągnięcie pożyczek, pierwszej w kwocie 100.000 kor. na budowę drogi Tułuków-Stecowa, drugiej w kwocie 120.000 kor. na budowę szpitala powszechnego. Odesłano dalej do komisyi budżetowej sprawę regulacyi poborów i stosunków służbowych urzędników i sług etatowych przy wydziale krajowym, oraz zezwolono reprezentacyi powiatowej w Wadowicach na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Ustawa o seminaryach nauczycielskich.

Z kolei weszła na porządek dzienny sprawa wydania ustawy krajowej o seminaryach nauczycielskich, w myśl wniosku p. Bobrzyńskiego. Sprawozdawca komisyi szkolnej p. M i c h a ł o w s k i odczytał odnośny wniosek, poczem rozpoczęła się d y s k u s y a o g ó l n a.

Pierwszy mowca przeciw, p. M o g i l n i c k i i w tym projekcie widzi intrygę, wymierzoną przeciw narodowi ruskiemu. Zwłaszcza niebezpiecznem wydaje mu się postanowienie o dwu typach seminaryów, zwłaszcza w połączeniu z § 1 tej ustawy, który mowi tylko o wiedzy i uzdolnieniu nauczycieli, lecz i o ich wychowaniu, co może dać pole do tendencyjnej, Rusinom nieprzychylnej interpretacyi. Widzi wreszcie p. Mogilnicki naruszenie zasadniczej ustawy o języku ruskim w tem, iż projekt ustanawia tylko seminarya z językiem wykładowym polskim, albo utrakwistyczne, a nie wspomina o seminaryach z językiem wykładowym ruskim.

P. S t a p i ń s k i oświadczył na wstępie, że przemawia za ustawą, choć przeciw niektórym jej postanowieniom ma pewne zastrzeżenie. Obaw, jakim dał wyraz p. Mogilnicki imieniem narodu ruskiego, nie podziela. Natomiast widzi niebezpieczeństwo w dwu typach seminaryów, jakoteż w dwu typach szkół ludowych. Z tego też powodu wnosi, by sejm odesłał projekt napowrót do komisyi szkolnej z poleceniem usunięcia z niej ustępów o dwu typach seminaryów.

P. K u r y ł o w i c z przemawiał przeciw ustawie, motywując swoje i swych kolegów stanowisko tem, iż w ustawie jest wiele postanowień, które mogą ułatwić dalsze upośledzenie narodu ruskiego.

P. C i e l e c k i powołuje się na artykuły w pismach ludowych, gdzie włościaństwo samo daje wyraz przekonaniu, że wychowanie nauczycieli jest nieodpowiednie, że nauczyciele ludowi nieprzyzwyczajeni są do stosunków po wsiach i nie mają dostatecznego wykształcenia gospodarskiego. To samo przekonanie panuje i w innych sferach, w tych zwłaszcza, którym rozwój rolnictwa w kraju leży na sercu. Ponieważ projekt ustawy dąży do zaradzenia złemu, przynajmniej pod tym względem, przez podział seminaryów na dwa typy, mowca wita ten projekt z zadowoleniem. Nie godzi się p. Cielecki z zarzutami mowców opozycyjnych, w szczególności wyraża zdziwienie, że p. Stapiński, choć zna stosunki na wsi, występuje przeciw dwom typom seminaryów. Podnosi w końcu mowca, że projekt ustawy jest zgodnym z duchem czasu, gdyż we wszystkich krajach zachodnich objawia się ruch za bardziej zawodowem wychowaniem młodzieży, przedewszystkiem zaś, że odpowiada potrzebom kraju, dążąc do podniesienia wykształcenia rolniczego; rolnictwo bowiem jest podstawą życia gospodarczego naszego kraju.

P. ks. J a w o r s k i w mowie z namiętnością wypowiedzianej, stanął znowu na stanowisku agitatorskiem. Temat, będący na porządku dziennym, dał mowcy sposobność do podniesienia daleko idących żądań Rusinów na polu szkolnictwa. Ks. Jaworski posunął się aż do tego, iż żądał zniesienia nauki języka polskiego w szkołach ludowych w Galicyi wschodniej, nie obchodzenia świąt łacińskiego obrządku itp.

P. Leon P i n i ń s k i, nawiązując do przemówień posłów ruskich w dyskusyi nad ustawą o seminaryach nauczycielskich, stwierdził, że i te ich przemówienia były pełne przesadnych, nieuzasadnionych zarzutów. W szczególności zaś wystąpił mowca silnie, wśród oklasków izby, przeciw podnoszonemu ze strony ruskiej porównywaniu stosunków narodowościowych w Galicyi ze stosunkami pod zaborem pruskim, stwierdzając, iż argument ten nie może być używany w dobrej wierze. Nech Rusini wywalczą nam pod zaborem pruskim — powiedział hr. Piniński — te prawa a choćby nawet część ich, których są uczestnikami w Galicyi, a wdzięczność nasza będzie tak wielką, że żądaniom ich wprost oprzeć się nie będziemy w możności. Dziś, każdy z nich, który tym argumentem walczy, świadomie mówi nieprawdę.

Przechodząc następnie do omówienia samego projektu, podniósł p. Piniński, iż nie ma w nim nic nowego na korzyść Polaków. Utrzymany został tylko stan dotychczasowy: na zachodzie polskie seminarya a utrakwistyczne we wschodniej części kraju. Utrakwizm jest wskazany ze względu na okoliczność, iż wszystkie powiaty Galicyi wschodniej zamieszkane są przez ludność mieszaną. Z tego też powodu rozdział szkół, przygotowujących nauczycieli do przyszłego ich zawodu, na szkoły wyłącznie polskie lub ruskie, nie może być pożądanym.

W projektowanej ustawie jest podział seminaryów na dwa typy i stworzenie nowego typu seminaryum o charakterze wiejskim. P. Stapiński wystąpił w swem przemówieniu przeciw temu nowemu typowi, twierdząc, jakoby tego rodzaju typ szkoły miał przynieść obniżenie wykształcenia nauczycieli, jakoby miał przynieść obniżenie kultury. Mowca stoi na innem stanowisku i wyraża przekonanie, że różniczkowanie systemów wychowania nietylko nie przynosi szkody kulturze, ale owszem ją popiera. Szkodliwem jest wychowywanie wszystkich ludzi wedle jednego szablonu. Inne narody na zachodzie zrozumiały już to i zasady tej przestrzegają. Mnóstwo stąd jest zagranicą szkół średnich, położonych po za obrębem murów miejskich; ubolewać tylko należy, że u nas na to nie zdobyto się dotąd, że nie ma szkół średnich, gdzieby młodzież kształciła się i wychowywała w warunkach dobrych pod względem hygienicznym i moralnym. Stworzenie seminaryów o charakterze wiejskim nie pociągnie za sobą bynajmniej obniżenia kultury ani wykształcenia, a wychowankom szkół nowego typu przyniesie dużo korzyści. Uczeń seminaryum o charakterze miejskim znalazłszy się po jego ukończeniu na wsi, nie rozumie tej wsi, nie rozumie wartości natury, gardzi włościanami i sam czuje się nieszczęśliwym i niezadowolonym z powodu braku miejskich rozrywek, co odbija się bardzo szkodliwie na jego działalności pedagogicznej.

Stwierdzoną zresztą jest rzeczą, że zamiłowanie wsi i przyrody, że m i ł o ś ć r o l i i z i e m i o j c z y s t e j, nie tylko nie obniża kultury, ale przeciwnie u s z l a c h e t n i a c z ł o w i e k a i podnosi go. A dotąd wieś i jej zalety były kopciuszkiem — stworzenie nowego typu seminaryów o charakterze wiejskim usunie to pogardzanie wsią i z pewnością będzie połączone z dużemi korzyściami dla sprawy wychowania i nauki. Przemówienie to hr. Pinińskiego, spokojne a pełne siły przekonania, bardzo często przerywano oklaskami i potwierdzeniami.

P. H u r y k domagał się zastosowania planu nauki w seminaryach do potrzeb włościaństwa.

P. ks. S t o j a ł o w s k i, generalny mowca za ustawą, polemizował w cięty sposób z wywodami posłów ruskich, wykazując bezpodstawność ich żalów i skarg.

Ostatni przemawiał sprawozdawca komisyi p. M i c h a ł o w s k i.

Na tem odroczył marszałek dyskusyę szczegółową i głosowanie do następnego posiedzenia, a udzielił głosu komisarzowi rządowemu wiceprezydentowi Ł o s i o w i, celem

odpowiedzi na interpelacyę

wspólną wszystkich polskich posłów sejmowych co do zachowania się władz centralnych w sprawie uwięzionych za zamach na uniwersytet akademików ruskich. Około ławy rządowej zgromadzili się wszyscy posłowie i hr. Łoś czytać począł odpowiedź rządową, wyliczającą, którego dnia ilu akademików ruskich uwięziono, a potem, jak z nimi w więzieniu śledczem regulaminowo się obchodzono, później, którego dnia ilu uwalniano na podstawie decyzyi wyższego sądu kraj. itp. szczegóły.

Następnie zapewnił komisarz rządowy, że „stanowczo jest nieprawdziwą wersya, iżby władza centralna wywarła była wpływ na merytoryczne głosowanie sędziów, którzy zresztą zbyt są głęboko przejęci świadomością swych obowiązków i swej niezawisłości, by mogli się poddać skądkolwiek bądź pochodzącemu wpływowi“. Poczem znowu nastąpił długi wywód na temat więzienia śledczego, wielce swą treścią zbliżony do tego, co podaliśmy wczoraj. Czytanie tej odpowiedzi, która z wyjątkiem wyżej dosłownie przytoczonego ustępu, nie mogła zainteresować nikogo, trwało przeszło pół godziny...

Gdy p. komisarz skończył, zażądał głosu p. B u y n o w s k i z klubu demokratycznego i oświadczył:

— Gdy odpowiedź ta nie mogła interpelantów zadowolić...

M a r s z a ł e k przerywając: Dyskusya nie jest dopuszczalną nad odpowiedzią rządu, zanim uchwalenie otwarcia jej nastąpiło.

P. B u y n o w s k i: Chciałem uzasadnić wniosek, ale skoro regulaminowi jest to przeciwne, ograniczam się do postawienia wniosku otwarcia dyskusyi.

M a r s z a ł e k: Kto popiera ten wniosek? Powstaje bardzo liczne grono posłów.

Marszałek stwierdza, że wniosek jest dostatecznie poparty.

Ks. B o h a c z e w s k i żąda stwierdzenia, czy w izbie jest komplet.

Sekretarze liczą i oznajmiają, że nie ma kompletu, skutkiem czego marszałek oświadcza, iż w n i o s e k o t w a r c i a d y s k u s y i p o d d a d o p i e r o n a n a s t ę p n e m p o s i e d z e n i u p o d g ł o s o w a n i e.

Odpowiedź rządu nie zadowoliła posłów, bez względu do jakich stronnictw należą, a nie zadowoliła z tego powodu, że uważano ją za odpowiedź jedynie na pierwsze pytanie: „Czy ck. rządowi wiadome są fakty?“ a nie można się w niej doszukać odpowiedzi na dwa dalsze pytania:

„2. Czy i co zamierzają władze zarządzić, aby podobne fakty się nie powtórzyły w przyszłości?“ — i

„3: Czy rząd jest skłonny dołożyć wszelkich starań, aby zabezpieczyć na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presyi?“

Zaprzeczenia wersyi wpływania władz centralnych, włożonego w dodatku niefortunnie w środek odpowiedzi, nie uznawano w kołach poselskich, jako dostatecznego wyjaśnienia na dwa wyżej wspomniane pytania interpelacyi.

Koniec posiedzenia.

Po odczytaniu zgłoszonych wniosków i interpelacyj, zamknął marszałek posiedzenie o 3 pop., następne w poniedziałek o 10 rano.

Sprawę koleji myślenickiej,

omówioną wczoraj przez nas, porusza także „Słowo pol.“, pisząc: „Budowa linii tak doniosłej, jak Swoszowice-Myślenice-Mszana Dolna, mimo uznania jej przez sam wydział kraj. i przez sejm za pożyteczną i r e n t o w n ą, doznaje dalszej, rzeczowo niczem nieuzasadnionej zwłoki, ponieważ z budowy tej linii odnieść ma korzyść pewien właściciel większych obszarów, który słusznie czy niesłusznie (to obojętne) nie cieszy się sympatyami sfer w autonomi rządzących. Animozya na tym punkcie tak silnie działa, że mimo, iż przy pewnym, niezbyt znacznym wysiłku można było uzyskać w ubiegłej sesyi parlamentarnej ustawowe zapewnienie finansowego udziału p a ń s t w a dla tej kolei, mimo, iż wszystko do tego było przygotowane, mimo wyraźnego przyznania ze strony miarodajnych czynników w wydziale kraj., iż kolej ta jest dobra, potrzebna i będzie musiała kiedyś być zbudowaną — n i e o b j ę t o j e j w c a l e p e r t r a k t a c y a m i z r z ą d e m.

„W tym wypadku zapomniano zupełnie o precedensie z przed lat kilku, gdy można było coś wytargować od rządu na koleje lokalne, a wydział kraj. nie miał gotowych projektów. Postarano się zatem wówczas o zapewnienie dotacyi dwu milionów koron na budowę linii bliżej nieoznaczonych. Mimochodem warto zaznaczyć, że z tej dotacyi nie wyzyskaliśmy kilkukroć sto tysięcy koron, które oczywiście dziś już przepadły! Obecnie zaś sprawę zapewnienia budowy linii konkretnej, ważnej, przygotowanej w sposób nielekkomyślny, pozostawiono nieznanym fluktom przyszłych stosunków parlamentarnych!

„Powszechne w danych kołach jest zdanie, co więcej — p r z y z n a n i e, że gdyby za sprawą budowy tej linii był chodził kto inny, a nie p. X., budowa byłaby dawno przyszła do skutku. Dla takiego zatem powodu Kraków nie może się doczekać połączenia z miejscowością, która, jak Myślenice, i położeniem uroczem i powietrzem górskiem i wodą, znakomicie nadaje się na „cottage“ i jest nim po części już dzisiaj. Dla takiego to powodu odwleka się sprawa oddania bogactwa drzewnego i sił wodnych eksploatacyi przemysłowej. Gdyby nie brak kolei, byłaby niedawno w tamtych stronach powstała wielka fabryka papieru i cellulozy. Dla takiego to powodu odwleka się sprawa skrócenia ruty z Krakowa do Chabówki, Zakopanego, Sącza itd. o 20 kilometrów“.

Kronika.

Lwów, dnia 2 marca 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 3 marca. Kunegundy K. — Gr. kat Lwa pap. rym. — Kal. słow. Sławomiła.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40

W Poniedziałek 4 marca. Kazimierza Kr. — Gr. kat. Porfryrya. — Kal. słow. Kazimirza.
Wschód słońca 6·31, zachód 5·51.

We wtorek 5 marca Fryderyka Op. — Gr. kat Leona — Kal. słow. Pakosława.
Wschód słońca 6·42 zachód 5·43

We środę 6 marca. Kolety Panny. — Gr. kat Tymofieja — kal. słow Woisława.
Wschód słońca 6·40 zachód 5·45.

— **Wybór posła sejmowego** z krakowskiej izby handlowej i przemysłowej w miejsce bł. p. dra Arnolda Rapoporta rozpisany został na dzień 8 marca b. r.

— **Zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych.** Pierwszy szef sekcyi, Kajetan Merey, został przeniesiony do stanu dyplomatycznych funkcyonaryuszów II kl. i otrzymał tytuł i charakter nadzwyczajnego upełnomocnionego ambasadora. Minister po za służbą, baron Call, został pierwszym szefem sekcyi. Drugi szef sekcyi, Władysław Müller, otrzymał ad personam III klasę rangi. Radca legacyjny, Paweł hr. Esterhazy, mianowany tajnym radcą i szefem sekcyi.

— **Mianowania.** Komisarz powiatowy dr. J. Podczaski mianowany sekretarzem namiestnictwa w Morawie.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów K. Niżyńskiego, dr. K. Jareckiego, M. Piłarskiego, W. Bandrowskiego, E. Lenika i W. Ledóchowskiego.

Asystentem rach. w dyrekcyi dóbr państwowych mianowany praktykant E. Dziejowski.

— **Z armii.** Cesarz zamianował lekarza sztabowego, dr. Franciszka Hubera, szefem lekarskim 26 dywizyi piechoty obr. kraj., oraz zarządził przeniesienie lekarza sztabowego, dr. Stan. Lecha z 20 p. p. obr. kraj. do komendy obrony krajowej w Krakowie.

— **Reforma studyów prawniczych w Austryi.** W Wiedniu odbyła się narada tamtejszego fakultetu prawniczego nad wnioskami komitetu, wybranego celem przeprowadzenia reformy studyów prawniczych w uniwersytetach austryackich. Na tem pierwszem swem posiedzeniu, drugie zwołano na 5 bm., fakultet prawniczy, z małemi tylko zmianami, przyjął wnioski komitetu i uchwalił przedstawić rządowi propozycye następujące: aby egzamin historyczno-prawny odbywał się w ostatnich czterech tygodniach trzeciego półrocza; aby zredukowano naukę prawa kościelnego do czterogodzinnego kolegium, a nauki historyi państwowej Austryi do trzygodzinnego kolegium. Przyjęto także, aby każdemu słuchaczowi w ciągu drugiego, na pięć półroczy rozłożonego okresu studyów, wolno było jeden z dwóch ostatnich egzaminów państwowych złożyć, gdy wykaże się, że wysłuchał kolegiów obowiązkowych danej grupy. Powzięto wreszcie uchwały co do redukcyi liczby kolegiów obowiązkowych, aby słuchacze mieli dość wolnego czasu do studyów samoistnych.

Kronika lwowska.

÷ **Wiec obywatelski** w sprawie wypadków na uniwersytecie i prowokacyjnego zachowania się czynników narodowi polskiemu wrogich odbędzie się jutro w niedzielę w sali Strzelnicy miejskiej o g. 4 popołudniu.

÷ **Co to znaczy?** Dzisiaj wieczór odbędzie się w sali „Gwiazdy“ przedstawienie, w którem występują „bohaterzy“ ukraińscy. Agitatorzy ruscy rozrzucili, wszędzie kartki drukowane po polsku i po

niemiecka, wzywające do stawienia się o 7 wieczór przed budynkiem „Gwiazdy“. Przy kolportowaniu tych kartek pomocni są „polscy“ towarzysze i syoniści. Przestrzegamy przed sidłami prowokacyj ruskich.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że „Gwiazda“ odmówiła Rusinom sali na dzisiejszy wieczór.

÷ **Ruch we Lwowie** jest obecnie niezwykle ożywiony. Z powodu sejmu, obrad Towarz. kred. ziemskiego i zapowiedzianego na jutro zjazdu delegatów Rady narodowej, hotele wszystkie przepełnione, na ulicach spotyka się mnóstwo osób zamiejscowych, a widowiska wszelkie, restauracye i cukiernie nie mogą pomieścić żądnych wrażeń lub zaspokojenia apetytu. Na wczorajszym koncercie w Filharmonii, urządzonym na dochód budowy kościoła św. Elżbiety nie było jednego miejsca wolnego. Podobnie teatr, gdzie dawano operę „Napój miłosny“, wykonaną przez dziecięcą trupę, był szczelnie zapełniony. Dobrze, że teatr skończył się już przed godz. ½10 a koncert dopiero około ¾11, bo gdyby jednocześnie te restauracye nie byłyby zdołały pomieścić żądnych posiłku wieczornego. W głównych restauracyach, a to w Imperialce, hotelu Europejskim i u Żorża życie wrzało wczoraj późnym wieczorem, jakby w mieście naprawdę wielkostołecznem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 3 bm. prof. uniw. dr. B. Dembiński: Główne idee i wypadki francuskiej rewolucyi. Sala XIV uniw., ul. św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o godz. 5.

Prof. uniw. dr. Kuczera: O nagminnem zapaleniu opon mózgowym (meningitis epidemica). Tow. rękodzielników „Skała“ ul. Mickiewicza 28. Początek o godz. 5.

÷ **Z tow. prawniczego.** Dnia 5 bm. we wtorek odbędzie się w lokalu towarzystwa (ulica Teatralna 13 Sąd krajowy cyw. I p. drzwi 14), o godzinie ½7 wieczór wykład prof. dra Stanisława Starzyńskiego: O nowej ordynacyi wyborczej.

÷ **Z koła liter. artyst.** Pierwszy wieczór muzyczny odbędzie się w „Kole“ we wtorek, 5 bm. Przyrzekły w nim współudział pp. Gembarzewska (śpiew), Ottawowa (fortepian), Ordon-Sosnowska (deklamacya) i prof. Franciszek Neuhauser. Współudział w wieczorze tak wybitnych sił artystycznych zapewnia mu z góry zupełne powodzenie.

We wtorek, dnia 12 bm., wygłosi w „Kole“ odczyt pt. „O kobietach w starożytności“, pani Neumanowa.

÷ **Teatr amatorski** na dochód Tow. dobroczynności. Z inicyatywy prezesowej Tow. dam dobroczynności we Lwowie, Romanowej hr. Potockiej odbędą się na dochód Towarzystwa w sobotę d. 9 bm. i w poniedziałek d. 11 bm. w salach kasyna miejskiego przedstawienia amatorskie. Program obu przedstawień jest ten sam i obejmuje 2 francuskie jednoaktówki, operetkę Suppégo: „Dziesięć sór na wydaniu“ i całą seryę żywych obrazów, zaczerpniętych z powieści Henryka Sienkiewicza. Początek przedstawienia za każdym razem o 7 wieczór. Nadto w piątek 8 bm. odbędzie się o g. 3 popołudniu w sali kasyna generalna próba przedstawienia, na którą wstęp mają dzieci, przyprowadzone przez rodziców za opłatą 2 kor. od osoby. Bilety na przedstawienia 9 i 11 bm. można nabywać w kasynie po cenie 10 kor. za krzesła w pierwszych rzędach, 6 k. za dalsze krzesła i 2 k. za wstęp na salę. Ze względu na liczne zamówienia wskazany jest pośpiech w zakupnie biletów. Bilety na próbę 8 bm. można będzie nabywać w dzień próby przy wejściu na salę. Szczegółowy program przedstawień ogłoszony będzie w tych dniach.

÷ **Sub auspiciis imperatoris** odbyła się dziś w uniwersytecie lwowskim promocya p. Adolfa Bergera na doktora praw. Oprócz grona profesorskiego obecny był także namiestnik hr. Potocki, który wręczył promowanemu cesarski pierścień brylantowy.

÷ **Z Tow. hygienicznego.** Dnia 4. bm. w poniedziałek odbędzie się odczyt dr. Eugeniusza Wajgla „o pielęgnowaniu chorych w domu“, w sali tow. lekarskiego (ul. Dominikańska 11) o 6 wieczorem. Wielce pożyteczny ten wykład, poświęcony omówieniu zasad hygieny chorego i jego otoczenia, wygłoszony przez tak doświadczonego w tym zakresie prelegenta, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie i zgromadzi liczną publiczność zarówno z pośród członków Tow. hyg. jakoteż i gości. Wstęp wolny.

÷ **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej załatwiła rubrykę: policya sanitarna. W dyskusyi dr. Mahl domagał się reorganizacyi miejskiej służby lekarskiej i jakiegokolwiek wykonywania policyi sanitarnej na targach, na których sprzedają się fałszowane artykuły żywności. Dr. Mikołajski wykazywał datami fatalne stosunki zdrowotne we Lwowie i niedołęstwo policyi sanitarnej i podniósł, że uchwał sekcyi sanitarnej magistrat nie wykonuje. Dr. Pisek pokazał cały plik uchwał, które magistrat zlekceważył! P. Szpilman skarżył się, że rewizye zakładów przemysłowych, piekarń, masarń itd., prawie wcale przez lekarzy miejskich nie są wykonywane. Urządzenia sanitarne zdane pachołkom magistrackim! Konieczna jest reforma fizykatu i lekarzy miejskich. P. Ihnatowicz mówił o potrzebie otoczenia opieką lekarską szkół ludowych, które często są rozsadnikiem rozmaitych chorób. W odpowiedzi na te wszystkie zarzuty oznajmił wicepr. Rutowski, że pracuje nad założeniem miejskiego zakładu pogrzebowego.

Następne posiedzenia rady miejskiej odbędą się we wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę.

÷ **Oszukańcze telegramy.** Przed tygodniem zanotowaliśmy wiadomość, że jakiś rzezimieszek wysłał z Kołomyi telegram do tutejszego znanego powszechnie kupca p. Alberta Szkowrona o przysłanie 200 kor. dla p. Życzyńskiego prowadzącego w Czerniowcach filię handlu A. Szkowrona a do p. Życzyńskiego w Czerniowcach o przysłanie do Stanisławowa 200 k. dla p. Szkowrona, który miał w drodze zgubić pieniądze. Obecnie okazuje się, że w tym czasie i inne osoby padły ofiarą podobnego oszustwa, a mianowicie dr. Wiktor Opolski, Stanisław Pawlikowski i August Gumiński, od których przez sfałszowane telegramy wyłudzono pieniądze. Onegdaj w Wiedniu aresztowała policya sprawcę tych oszustw w osobie 28-letniego mężczyzny, który nazywać się ma Edward Prus Przeździecki, rodem z Brzeżnicy królewskiej.

÷ **Podpalacz i szaleniec.** Wczoraj około 5 nad ranem w realności przy ul. św. Kingi, zaczęła płonąć drewniana stajnia, mieszcząca się w tej realności, którą wynajmują dorożkarze. Pożar zobaczył pierwszy przechodzący tamtędy parobek S. Karbowski, który natychmiast zawezwał pomocy stójkowego i zaczął gasić ogień, co też łatwo się udało. Dwie deski palącej się stajni były zlane naftą. Na parkanie zaś sąsiedniej realności przy ul. Żółkiewskiej 95 widniał kredą wypisany napis: „Nie bójcie się, dziś lepiej palić się będzie“. Agent policyjny p. Spang śledząc dalej spostrzegł w ulicy Tureckiej na bramie realności p. Wiksla, która d. 27 z. m. się paliła nakreślone kredą słowa: „Jestem sobie polski brat, będę palił cały świat“. Słowa te pisane były tą samą ręką, co poprzedni napis. Obok znajdował się drugi napis: „O cześć wam panowie magnaci“. Rozpytując okolicznych mieszkańców, powziął p. Spang podejrzenie na niejakiego Karola Panejkę, byłego dyetaryusza w dyrekcyi skarbowej, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej 68. Uchodzi on za szaleńca, dwa razy już był leczony w zakładzie kulparkowskim, trzy razy próbował sobie odebrać życie, a psychiatrzy orzekli, że cierpi on na manię podpalania i zabijania. Agent policyjny dowiedział się, że owej nocy, gdy wybuchł pożar w realności Wiksla, Panejko wrócił do domu dopiero o 4 rano, a onegdajszej nocy, gdy wybuchł pożar przy ul. św. Kingi wrócił do domu o 8 rano a ubranie jego przesiąknięte było naftą. Na podstawie tych poszlak zaaresztował p. Spang Panejkę. Znaleziono przy nim nóż wyostrzony, listy, zapałki i notes. W notesie tym pod datą 26 lutego było zanotowane: „do jutra broń, trucizna lub rewolwer, by nie wpaść w ręce tych, którzy uszczęśliwiają Kulparkowem“. W śledztwie policyjnem wypiera się Panejko, jakoby był sprawcą obu pożarów i do niczego się nie przyznaje.

÷ **Katastrofa kolejowa.** Na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, na torze ciężarowym, najechał pociąg ciężarowy z Tarnopola na stojące na torze wagony z węglem. Nastąpiło straszne zderzenie. Ofiarą padło jedno życie ludzkie. Rozbiły się doszczętnie 2 wagony z drobiem. W jednym z tych wagonów znajdował się konduktor Tomasz Gargulinski, żonaty, ojciec jednego dziecka. Poniósł śmierć na miejscu. Oprócz tego lekko uszkodzone 5 wagonów.

Kronika powszechna.

§ **Automaty do listów rekomendowanych.** W wiedeńskiem ministerstwie handlu odbyła się onegdaj próba nowego aparatu, przeznaczonego do automatycznego rekomendowania listów, a skonstruowanego przez inżynierów Fodora i Bücky'ego. Automat jest podobny do skrzynek pocztowych. Ma on trzy otwory; jeden służy do wrzucania listu, drugi do uiszczenia opłaty, z trzeciego wypada pokwitowanie pocztowe. Aby uniknąć wszelkich nadużyć wynalazcy skonstruowali aparat w ten sposób, że jest on stale zamknięty, a dopiero po wrzuceniu monety można go użyć. Wówczas otwiera się otwór przeznaczony do wrzucania listu, po zakręceniu korby ukazuje się pokwitowanie, na którem są następujące daty: Miejsce wysłania, numer automatu, data wysłania (rok, miesiąc, dzień), numer porządkowy listu. Niezależnie od wielkości, grubości i kształtu listu, stempel wypada zawsze w tem samem miejscu. Wszelkie oszustwa i uszkodzenia maszyny są wykluczone. Dopóki wysyłający nie wrzuci monety do skrzynki, nie może ani wrzucić listu, ani pokręcić korby. W razie niewrzucenia listu, korba obraca się wprawdzie, lecz nie wychodzi pokwitowanie. Po obrocie aparat zamyka się automatycznie.

§ **Związek dziennikarzy słowiańskich o wiedeńskiem B. K.** Na odbytem w Pradze posiedzeniu wydziału centr. związku dziennikarzy słowiańskich poddano surowej krytyce traktowanie przez ck. biuro korespondencyjne spraw, dotyczących Słowian, zamieszkałych w monarchii, oraz Polaków zakordonowych. Jak to i my już niejednokrotnie wykazaliśmy, rządowe biuro telegraficzne jest w wysokim stopniu stronnicze. Mieliśmy na to liczne dowody podczas ostatniej sesyi rady państwa, kiedy B. K. wyciągi z mów członków Koła polskiego przekręcało, ustępy esencyonalne opuszczało, mowy te skracało do minimum, a natomiast mowy przeciwników naszych podawało nam niemal w całości.

Kierownictwo austryackiego B. K. nie zadaje sobie trudu, aby mieć z rzeszy niemieckiej wiadomości telegraficzne b e z s t r o n n e, lecz powtarza i rozsyła po całej monarchii te depesze, które redaguje wrogie Austryi, alldeutscherskie, berlińskie Biuro Wolffa. Wydział związku dzienn. słow. uchwalił zwrócić się do zarządu wiedeńskiego B. K. z żądaniem, aby przesyłano redakcyom gazet słowiańskich, które prenumerują depesze tego biura, doniesienia b e z s t r o n n e o licznych procesach, jakimi władze pruskie szykanują k o l e g ó w p o l s k i c h pod berłem niemieckiem; berlińskie biuro bowiem komunikuje wiedeńskiemu tylko takie informacye, które odpowiadają intencyom hakatystów.

Węgierskie biuro korespondencyjne w taki sam sposób traktuje sprawy Słowian zalitawskich jak biuro Wolffa sprawy polskie tj. dopuszcza się jaskrawych fałszów. Wiedeńskie ck. B. K. powtarza te fałsze bez żadnych zastrzeżeń.

Członkowie wydziału związku dzienn. słow. zwrócili uwagę na to, że B. K. nie jest organem centralistów i prusofilów niemieckich, ale instytucyą, którą utrzymują „królestwa i kraje, reprezentowane w radzie państwa“. W tym duchu uchwalono odpowiednie rezolucye, które będą przesłane p. Karolowi von Fabrici, dyrektorowi ck. biura korespondencyjnego w Wiedniu.

§ **Panika w teatrze chicagoskim.** Do „Daily Mail“ telegrafują z Chicago: W poniedziałek, 25 lutego grano w teatrze, liczącym 2500 widzów „Łucyę z Lammermooru“. W połowie drugiego aktu ujrzano z przerażeniem gęsty słup dymu, który wystrzelał w głębi sceny. W mgnieniu oka powstała straszna panika. W tym krytycznym momencie stanęła przed budką suflera primadonna, Alice Nilson i zaśpiewała z brawurą amerykańską pieśń patryotyczną. Odważniejsi poczęli jej wtórować. W tym samym czasie ogień stłumiono w zarodku. Dzięki przytomności panny Nilson nie przyszło do nieszczęścia. Widzowie pozostali w teatrze do końca przedstawienia, a dzielnej śpiewaczce urządzono serdeczną owacyę.

§ **Sejm, który 35 lat strajkował.** Sejm księstewka Ratzeburg, należącego do w. ks. Meklembursko-Strzeleckiego przez lat 35 uprawiał obstrukcyę. Chodziło o zmianę kilku artykułów konstytucyj, na którą nie chciał się zgodzić wielki książę. Ostatecznie książę ustąpił i po 35 latach bezczynności sejm zabrał się w zeszłym tygodniu do pracy. Czeka go sporo spraw. ma bowiem do załatwienia zaległości aż z roku 1870.

§ **Ks. Joachim Albert** pruski, który za chęć małżeństwa z aktorką został przeniesiony do Afryki południowo zachodniej, obecnie z tamtejszych garnizonów zostanie przeniesiony do służby w Chinach.

Z całego świata.

Kronsztad. Lekarz 2 pułku sybirskiego, Schreiber, który celem zbadania przyczyn chorób zaraźliwych hodował bakterye, zachorował wśród objawów zakażenia. Przeniesiono go do fortu, gdzie jest odosobniony.

Florencya. Gdy hrabina Montignoso kierowała wczoraj podczas przejażdżki samochodem, w którym jechała także księżniczka Monika, pewna dama dworu i hrabina Hugo, oraz palacz, samochód wjechał na drzewo, poczem został odrzucony na 20 metrów w tył. Jakkolwiek jadący samochodem nie wypadli, mimoto odnieśli wszyscy pokaleczenia, a palacz ciężkie obrażenia.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 1 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —4·6. Tarnopol —·—. Lwów —4·4, Stryj —·— Przemyśl —·— Jarosław —3·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +2·0 Praga +1·2, Wiedeń +1·8 Semmering +2·0 Budapeszt +0·4. Ischl +1·4 Riva +3·9 Tryest +4·4 Calsyusza.

Z KRAKOWA.

— Starosta tarnobrzeski Lasocki wniósł do krakowskiego sądu skargę przeciw p. Setmajerowi w Tarnobrzegu o obrazę czci drukiem.

— Krakowska policya przytrzymała w drodze do Ameryki Atanazego Kowałyszyna, służącego profesora Ochenkowskiego ze Lwowa; Kowałyszyn skradł swemu służbodawcy książeczkę kasy oszczędności na 1000 koron, podniósł pieniądze i wybrał się do Ameryki, zaopatrzywszy się wprzód w złoty zegarek, pierścień, rewolwer, toaletowe przybory, webową bieliznę. Będzie on odstawiony do Lwowa.

— Do krakowskiej kliniki chirurgicznej, w porze udzielania porady ambulatoryjnej, przybył niejaki Leib Fisch ze Stanisławowa, chory na hemoroidy. Gdy po zbadaniu go ktoś z obecnych powiedział, iż dla braku miejsca Fisch nie może być przyjęty, ten udał się bocznymi schodami niepostrzeżenie na strych i poderznął sobie gardło od ucha do ucha. Zastosowano wszelkie możliwe środki ostrożności, lecz bez skutku, samobójca zmarł. Brat jego Mojżesz wpadł w takie rozdrażnienie, iż pobiegł do miasta, kupił sobie rewolwer i wróciwszy na klinikę, groził zastrzeleniem doktorom, portyerowi i innym. Policya odebrała mu rewolwer i zatrzymała go w więzieniu.

Śledztwo wykazało, że Leib Fisch, który odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła na klinice chirurgicznej, był dzierżawcą młyna w Uhorniku koło Stanisławowa. Brat jego Mojżesz, który chciał strzelać do lekarzy i odebrać sobie życie, dziś jest spokojniejszy. Podał on wszystkie szczegóły swej podróży z bratem do Wiednia następnie do Krakowa. Mojżesz Fisch zupełnie nie pamięta swego zachowania się po śmierci brata.

Z POZNANIA

Prześladowania pruskie.

— Ks. prałat Jażdżewski wystosował do ministra oświaty protest przeciw wydalaniu z gimnazyów uczniów polskich za to, że ich rodzeństwo bierze udział w strajku. Minister odpowiedział, że postanowienia powzięte w tej mierze przez gimnazyalne rady pedagogiczne będą wówczas cofnięte, gdy ustanie bezrobocie szkolne.

— Poznańska izba karna zasądziła redaktora „Kuryera Poznańskiego“ Ziółkowskiego za artykuły podburzające rzekomo do strajku szkolnego w 4 wypadkach na grzywny 50, 400, 70, 70 marek. Ogółem skazano dotąd p. Ziółkowskiego na 2700 marek. Ks. Laubitz z Inowrocławia skazany został na 300 marek.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj popołudniu napadli bandyci w śródmieściu Warszawy na inkasenta banku łódzkiego, Jana Paczeskiego, który w towarzystwie woźnego niósł sumę 3.000 rubli. Napastnicy usiłowali wyrwać Paczeskiemu tekę, lecz spłoszeni strzałami woźnego, umknęli strzelając z rewolwerów. Paczeski jest ranny.

Według wiadomości z Łodzi, poseł Babicki udał się wczoraj do Berlina, celem interweniowania w Związku fabrykantów łódzkich, mających swą siedzibę w Berlinie, na rzecz zaprzestania lokautu.

— Stan zdrowia Romana Dmowskiego, który był chory na influenzę, polepszył się o tyle, że będzie on mógł wyjechać do Petersburga i wziąć udział w pierwszem posiedzeniu Dumy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Wczoraj olbrzymia sala Filharmonii lwowskiej była do ostatniego miejsca wyprzedaną. Od wielu lat już nie było tak wielkiego zainteresowania się koncertem, jak ostatnio. Od dwóch przeszło miesięcy wszędzie i zawsze mówiono i dyskutowano na temat „koncertu na 16 fortepianach“; byłoby to rzeczywiście chlubnem świadectwem muzykalności dla naszej publiczności, gdyby rzeczywiście tylko względami muzycznymi lub artystycznymi się powodowano. Tymczasem można było wczoraj przekonać się, że tylko ciekawość zobaczenia 16 fortepianów a nie potęga samej muzyki była powodem ogólnego zainteresowania. Gdy pierwszy numer programu, wykonanego na owych 16 fortepianach, minął bez ogólnie oczekiwanych niespodzianek dynamicznych, nastąpiło ogólne rozczarowanie. Publiczność spodziewała się nadzwyczajnych efektów dynamicznych, o sile 16 fortepianów, czyli 36 rąk, a tymczasem dano jej koncert Bacha, gdzie głos fortepianowy tylko gdzieniegdzie był wzmocniony a więc, gdzie na pierwszy plan występywała potęga muzyki a nie potęga efektów dynamicznych. Całą sytuacyę wczorajszego koncertu ratował współudział takich wybitnych artystów, jak p. Marya Langie-Wysocka, pp. Bandrowski i Wolfsthal. P. Langie-Wysocka i tym razem wszystkich oczarowała wzorową interpretacyą pieśni, opartą na doskonałem wyszkoleniu głosu i niezwykłym smaku artystycznym. P. Bandrowski, zawsze i wszędzie pozostanie wielkim artystą; zarówno na scenie, gdy odtwarza postacie bohaterskie, jak i na estradzie koncertowej, gdy śpiewa pieśni Rubinsteina lub Straussa. Nader entuzyastycznie przyjęto wirtuoza — skrzypka, prof. M. Wolfsthala za koncertowe wykonanie kompozycyj Chopin - Wilhelmy'ego i Wieniawskiego (polonez D-dur). Dodatkowo artysta odegrał przepiękną „Tarantelę“ Wieniawskiego. *Grd.*

* **Natalia Löwenhof,** pianistka, nauczycielka Instytutu muzycznego, daje w poniedziałek 4 bm. swój doroczny koncert. Artystka ta, jedna z najlepszych sił pedagogicznych we Lwowie, zasługuje na szczere uznanie i poparcie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej „Lunatyczka“. — Wieczor „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

W poniedziałek występ włoskiej opery dziecięcej „Cyrulik Sewilski“.

We wtorek „Opowieści Hoffmana“, występ Augusta Dianni.

We środę po raz pierwszy „Edukacya Bronki“ komedya w 3 aktach przez Stefana Krzywoszewskiego.

We czwartek „Zygfryd“ Wagnera, występ A. Bandrowskiego.

W piątek „Edukacya Bronki“ Krzywoszewskiego.

W sobotę popoł. „Skąpiec“ Moliera — wieczór „Manon“ Massenet'a, występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista“ — wieczór „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

W poniedziałek „Upiory“ Ibsena.

We wtorek po raz pierwszy „Sherlock Holmes“ komedya w 4 aktach Conana Doyle, tłómaczył M. Sachorowski.

We środę „Sherlock Holmes“ Conana Doyle.

Repertuar teatru krakowskiego.

W Niedzielę popołudniu Przybylskiego „Księżyc i słońce“, „Antkowe wesele“ i „Pożegnanie“, wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W poniedziałek „Wesele“.

We wtorek „Czajka“ Czechowa.

We środę „Król Kandaules“ Gidea.

W piątek „Cierpki owoc“ Bracca.

W sobotę „Harde dusze“ Sarneckiego.

W niedzielę popołudniu „Skąpiec“ Moliera — wieczór „Harde dusze“ Sarneckiego.

W poniedziałek „Wiele hałasu o nic“ Szekspira.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawy: o regulacyi płac państwowego personalu nauczycielskiego, oraz o podwyższeniu poborów i emerytur katolickiego i grecko-oryentalnego duchowieństwa.

Telegramy i telefonematy

z dnia 2 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 3 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, miejscami mgła, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona.

Berlin. Dziennik urzędowy ogłasza dziś przeniesienie na własne żądanie starszego radcy sądu, znanego posła centrowego Roehrena, w stan spoczynku.

Sejmy.

Berno mor. Sejm morawski na wczorajszem posiedzeniu przyjął w imiennem głosowaniu wszystkimi głosami przeciw 22 wniosek pp. Szramka i dr. Oberleithnera w sprawie zaprowadzenia przymusu wyborczego.

Praga. W sejmie pojawiła się wczoraj liczna deputacya rozwódek katolickich z prośbą do posłów o poparcie akcyi dążącej do uregulowania prawa małżeńskiego i do usunięcia nierozerwalności katolickiego węzła małżeńskiego.

Sejm uchwalił dziś nagły wniosek w sprawie braku wagonów do przewozu węgla na kolei Północnej.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Dziś od 10 toczą się dalsze obrady ugodowe austryackich i węgierskich ministrów. O 11 będzie Wekerle na audyencyi u cesarza.

Trudności w gabinecie.

Praga. Do „Nar. Listów“ donoszą z Wiednia, że obecnie z racyi trudności, jakie nastręczają układy między Austryą i Węgrami pewne koła na całej linii agitują przeciw gabinetowi br. Becka. „Kandydatów na prezydenta ministrów nie brak, a smutno, że żądania węgierskie popiera pewne ministerstwo, które zapomina, że ma wszelkie powody drzeć o spokój sesyi delegacyjnej. Niekorzystna dla Austryi ugoda z Węgrami nie może liczyć na większość w parlamencie austryackim. Zatwierdzenie zaś tej ugody po stronie austryackiej na podstawie § 14 wywołałoby tak niesłychaną burzę, że następstwa jej odczułyby jeszcze inne koła, niźli gabinet, któryby użył w tym celu § 14.

W dalszym ciągu „Nar. Listy“ wymieniają już po nazwisku, że najgorliwiej o obalenie br. Becka starają się te koła, które stoją w bliskich stosunkach z drem Körberem. Chcą one na nowo zaszczepić system Körberowski, opierający się na § 14. „Nar. Listy“ piszą, że gabinet Körbera spotkałby się natychmiast z nieugiętą i konsekwentną opozycyą, i że wypowiedzieliby mu walkę wszyscy reprezentanci całego narodu czeskiego.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Berlin. (Biuro Wolfa). Dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej pruskiego sejmu było prawie wyłącznie poświęcone sprawie p o l s k i e g o s t r a j k u s z k o l n e g o.

Minister oświaty Studt twierdził, że strajk szkolny wybuchł najpierw w Poznaniu, skąd w dalszym ciągu rozszerzył się na dyecezye: Chełmno, Warmja oraz część wrocławskiej. W Warmii i Wrocławskiem strajk ustał a w Prusiech zachodnich szybko się zmniejsza. Zawdzięczać to należy lojalnemu zachowaniu się duchowieństwa, które z wyjątkiem Prus strajku nie popierało.

Podano religijne przyczyny strajku, podczas gdy w rzeczywistości chodziło o sprawy narodowej polityki. Usiłowania pokojowego porozumienia z śp. arcybiskupem gnieźnieńskim nie powiodły się. „Niestety właściwi winni są za kulisami, a uwiedzeni muszą cierpieć“!

Rząd, który strajk uważa za naruszenie (?) istniejących przepisów szkolnych i ustaw, zaniechał środków radykalnych, jak zupełnego usunięcia nauki religii, lub zamknięcia szkół, kładąc wagę na to, aby przy nauce religii nie przychodziło do kar cielesnych.

Parlament niemiecki.

Berlin. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej w niemieckim parlamencie zaznaczył poseł H a t z f e l d, że parlament w porównaniu z poprzedniemi latami zbyt wiele czasu poświęca sprawom partyjnym, podczas gdy naród domaga się pozytywnej pracy. Mowca dał wyraz nadziei, że naród niemiecki coraz więcej będzie się oddalał od socyalnej demokracyi. S e m l e r (narod.-liber.) polemizował z centrum. S i n g e r (socyalista) wśród śmiechu na prawicy zaznaczył, że socyaliści mogą na przyszłość żywić jak najlepsze nadzieje. Mowca wystąpił przeciw sposobowi, w jaki kanclerz rzeszy przemawiał w obec posłów socyalno-demokratycznych. Singer w dalszym ciągu mowy oświadczył, iż nie jest prawdą jakoby socyalna demokracya życzyła Niemcom nowej Jeny. Plany kolonialne Dernburga są zupełnie niajasne.

Po przemowie sekretarza stanu P o s a d o w s k i e g o protestował konserwatysta W i n k l e r energicznie przeciw temu, aby w parlamencie omawiano sprawy pruskiej polityki. Jeżeli Schrader wyraził życzenie, aby z obu stron pracowano nad załegnaniem szkolnego strajku polskiego, to zapomniał o tem, iż w walce tej nie chodzi o równe czynniki, lecz o Prusy i o ich poddanych (Potakiwania na prawicy, protesty wśród Polaków i socyalistów). Wreszcie E i c k h o f (wolnomyślna p. lud.) i L i e b e r t (p. rząd.) przemawiali przeciw socyalistom.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Do wczoraj 8 wieczorem wybrano 491 posłów do Dumy. Z nowo wybranych należy 6 do lewicy.

Petersburg. Miasto Petersburg wybrało 6 posłów do Dumy, z których 5 (Kuttler, Piotr Struve, Hessen, Pietrow i Fedorow) należą do kadetów a 1 robotnik do grupy pracy.

Zamachy.

Jekaterynosław. Na stacyi Igren obrabowano wczoraj pociąg, który przybył z Simelnikowa. Złoczyńcy dali do pociągu salwę rewolwerową, zabili naczelnika stacyi i jednego z urzędników, kilku innych śmiertelnie poranili. Równocześnie dano z pociągu strzały, które zraniły kilka osób. Bandyci przecięli druty telegraficzne, a odczepiwszy lokomotywę, pojechali na niej. Zrabowano 50.000 rubli.

Berno. Prokurator federacyi postawił w trybunale federacyjnym wniosek na wydanie rządowi rosyjskiemu poddanego rosyjskiego niejakiego Kilaszyka, który zamordował w roku zeszłym w Warszawie dyrektora kolei nadwiślańskiej Iwanowa. Kilaszyk był za to morderstwo aresztowany, lecz zdołał ujść z więzienia warszawskiego. Prokurator twierdzi, że zbrodnia Kilaszyka nosi znamiona zbrodni pospolitego morderstwa, a nie politycznej.

Przeciw Kuropatkinowi.

Petersburg. Generałowie Kaulbars, Grippenberg, Bilderling i Renenkampf wyzwali na pojedynek generała Kuropatkina. Czują się oni obrażeni, gdyż Kuropatkin w swem dziele o wojnie z Japonią napisał wiele o ich niesubordynacyi, nieudolności, lekceważeniu obowiązków itd. W sferach wojskowych panuje przekonanie, że władze wyższe nie pozwolą na odbycie pojedynku, który wpłynąłby demoralizująco na armię.

Ewakuacya Mandżuryi.

Petersburg. Na carski rozkaz opuściło wczoraj rosyjskie wojsko Cicikar (w Mandżuryi) żegnane przyjaźnie przez ludność i władze chińskie. Rosyjski komisarz wojenny odjeżdża stamtąd jutro do Charbina.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Ponieważ proboszcz w miejscowości Tournemine nie chciał wydać kluczy od plebanii, wezwano policyę i żandarmeryę, które po bezskutecznych wezwaniach, otoczyły probostwo. Z okien rzucano na policyę i żandarmów kamienie, siarkę, nieczystości i inne przedmioty. Ostatecznie wyważono bramy i usunięto z probostwa 4 księży, zastępcę mera, około 10 kobiet, które znajdowały się na 1 piętrze. Śledztwo w tej sprawie wdrożono.

Z Hiszpanii.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłasza królewskie rozporządzenie, znoszące dawniejszy reskrypt z 27 sierpnia z. r., który uznawał śluby cywilne bez składania przez małżonków wyznania wiary. Reskrypt ów wywołał żywe protesty ze strony biskupów, którzy te cywilne małżeństwa uważali za konkubinaty.

ß **Losowania.** Przy ciągnieniu losów komunalnych m. Wiednia z r. 1874 padła główna wygrana 300.000 k. na seryę 1212 nr. 61, II. wygrana 20.000 k. na s. 1056 nr. 34, III. wygrana 10.000 koron na s. 551 nr. 19.

Wiedeń, 1 marca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 42·80 do 43·20. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 68 — do 68·25. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 2 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·50—7·51, na maj 7·53—7·54, na październik 7·85—7·86, żyto na kwiecień 6·80—6·81, na październik 6·79—6·80, owies na kwiecień 7·41—7·42, na październik 6·69—6·71, kukurudza na maj 5·21—5·22, na lipiec 5·86—5·87, rzepak na sierpień 13·70—13·80.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.